

# Karoleczek – bajka o bardzo malutkim chłopcu...

Autor: Karol Juchniewicz



## Dedykacja (od Autora)

Szanowni Państwo. Dedykuję ten utwór w pierwszej kolejności sobie oraz wszelkim innym malutkim, maluczkim, bezbronnyim istotkom i stworzonkom, które również czują się słabszymi drobinkami, w tym wielkim i nierzadko przerażającym Nas Świecie; ale już wcale nie wstydzą się tego, że się boją... Pamiętajcie moi Kochani, że najbardziej potrzebna odwaga w życiu leży w naszych Sercach i wyływa z najczystszej Miłości. Przyjemnego czytania w gronie Osób Wam najbliższych! ☺ Życzy **#Karoleczek**

## Wstęp

Kiedy Panna Wiosna przychodzi po Zimie,  
radość w kwiatuśkach rośnie i płynie;  
Cieszą się, rosna, chichoczą ku kniejom,  
a później ładniutko do słonka się śmieją!

A z tej radości wydają nasionka  
i tak pięknie pachną, że zachwył skowronka,  
kolorów tęczę z się przesyłają  
i pyłki na miód ludziom wydają...

## Bajka...

W jednym z kwiatuszków pięknego roku,  
z nektaru słodczy i pstrego uroku,  
gdy powiał wiaterek, zapylił pyłeczek,  
zajaśniał najpiękniej tulipaneczek;

wewnątrz kielicha, ciepłutko mu, snadnie,  
malutki chłopczyzna leży tam na dnie...  
maleńki, śliczny i jasnowłosy;  
popija w kubeczku kropelkę rosy.

Oczkami piwnymi patrzy do góry,  
spogląda na Niebo i liczy chmury.  
Baranki białe wciąż wiatr popycha,  
a chłopczyk popija nektar z kielicha;

siedzi na płatku, woła motylki,  
a na obiadek pożera pyłki;  
w nocy kwiatuszek się ładnie zamyka,  
chłopiec nim zaśnie, cichutko wzdycha...

- Ach, ja samotny, malutki, bezbronny,  
w tym gąszczu kwiatów i lesie wonnym.  
Nie mam nikogo, sam jestem dla się,  
poznałem jedynie motylka „ŁASIE”.

Motylek „ŁASIA”, dobry kolega,  
od rana po wszystkich kwiatuszkach już biega,  
tu podje pyłek, to tam zapyli,  
tu coś zagada do innych motyli...

Aż raz zdziwiony co w kwiatku czeka...  
- Nigdy nie widział małego człowieka?!  
Kim, że Ty jesteś maleńka istotko  
i czemu samiutka tu leżysz, sierotko?!

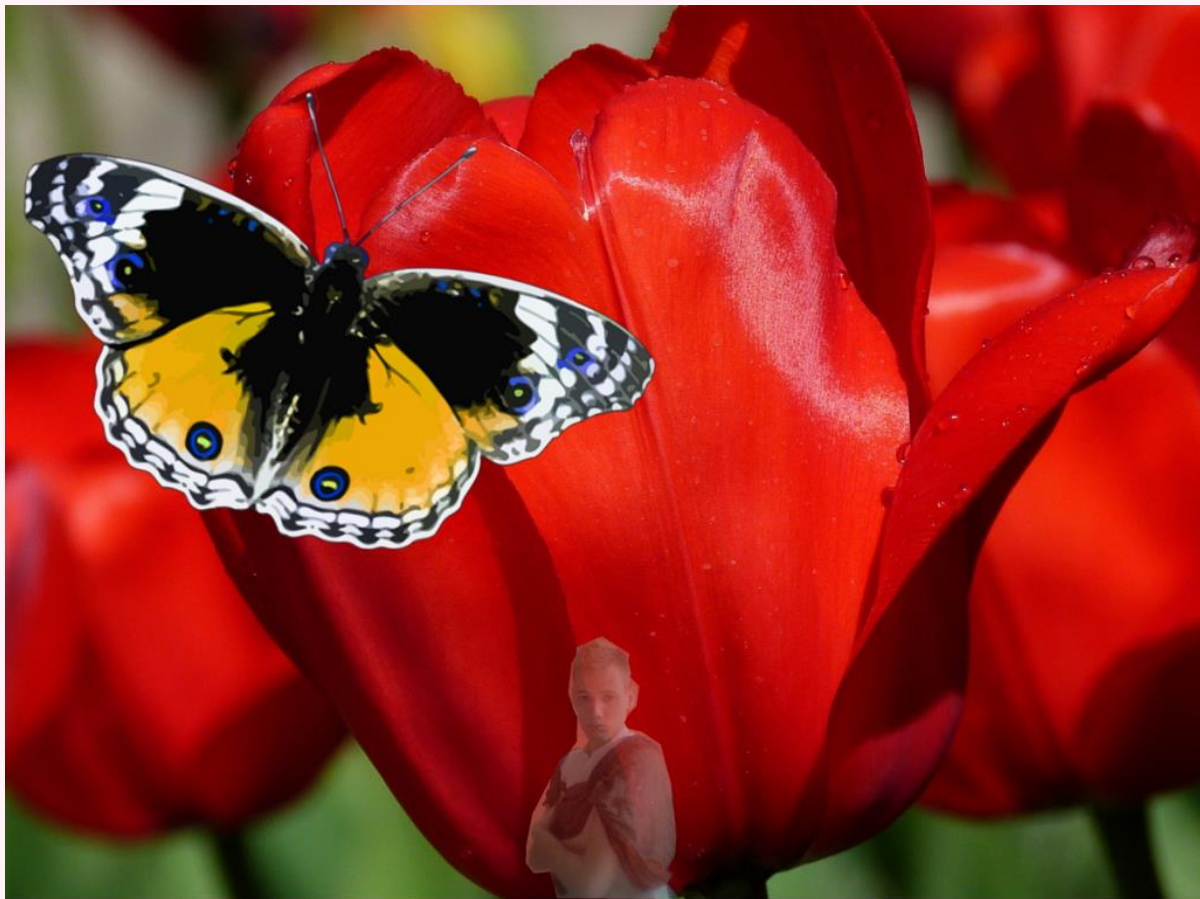


- Ach, mój Motylku, wiosna sromotna,  
bo od początku jestem samotna...  
Wciąż podgryzają mnie jakieś smutki,  
bo siedzę zamknięty w kielichu, samiutki...

- Jak masz na imię? – zapyta motylek.  
- Ja?! Karoleczek – odpowie za chwilę.  
- To bardzo ładnie; ja jestem „ŁANIA”,  
co za pyłkami po kwiatkach gania...

I tak Karoleczek, już w jedną chwilę  
się zaprzyjaźnił z pięknym motylem.  
Więc też co ranka, ma różne wieści;  
co w trawie piszczy, a co szeleści...

Popołudniami nasz Karoleczek,  
wysuwał z płatków kwiatka łebeczek,  
zaglądał i patrzył na piękno natury,  
las szumiał świeżo, bieleły góry...



Aż z tej słodziutkiej alpejskiej wioski,  
znikały mu wszystkie smutki i troski;  
krokusy słodkie machały do niego,  
krzycząc: dzień dobry, malutki kolego!

Czasami już kiedy kończyły się pyłki,  
to Karoleczek wołał Motylki  
i prosił o kilka kropli nektaru,  
by jakoś się schłodzić w południe skwaru.

Aż razu pewnego przyleciał „ŁANIA”,  
tak przestraszony, jakby gdzieś ganiał.  
Usiadł na brzegu czerwonym kwiatuśzka:  
- A niech mnie zaskoczy dziś leśna muszka!

Chciałem Ci miodku przywieźć mój miły  
Ale złowrogie pszczoły tam były.  
- Boisz się pszczołek? – zapytał maluszek,  
po czym znów z głodu poklepał się w brzuszek.

Motylek smutno pokiwał głową:  
- Chciałbym się nie bać, lecz jestem sobą!  
Więc kawał strachu, jak tort ze śmietany,  
wciąż gdzieś głęboko jest zachowany...

Nie martw się, łanio! – westchnie chłopczyzna  
i zaraz Motylka pocieszać zaczyna.  
- Każdy ma jakieś strachy, obawy,  
z którymi życie spędza wśród trawy...

- Ty czego się boisz? – zapyta Motylek.  
A chłopczyk posmutniał, jak na widok szpilek.  
Boję się wszystkiego, szarości, ciemności  
Boję dziwnych dźwięków... No i samotności...

Boję się pajaków, kiedy srogie burze,  
boję się i kalców, które mają róże;  
boję się co dalej tutaj ze mną będzie;  
często drzę i płacze; strach jest ze mną wszędzie!

- Nie bój się, Chłopczyku! – łania łebek zniżył  
a skrzydełko bliżej do buzi przybliżył;  
- Nim zajdzie Słoneczko i zamknie się kwiatek;  
uśpię Cię i będę, z Tobą, niczym Bratek.  
Jak mu obiecał, tak też uczynił,  
i do spokoju wnet się przyczynił...  
tak głośno chrapał nasz Karoleczek,  
że się tej nocki nie zamknął kwiateczek.

A nazajutrz wczesny, z ciepłego poranka,  
przybył ŁANIA znowu wprost do Tulipanka.  
- Karoleczku! Karoleczku!!!  
Wiem, że dobrze Ci w domeczku...

Ale mam niedobre wieści,  
tu trzepocze, tam szeleści;  
obeszła już całą polanę nowina,  
będą kosić łąki... Jutro się zaczyna...

Nie mamy czasu, wsiadaj w te pędy,  
na skrzydła moje; ja wiem którądy;  
znajdę Ci dzisiaj zastępczy domek;  
zanim zaśpiewa wieczorny skowronek...

- Nie ma czasu do stracenia;  
żegnaj domku; do widzenia!  
Lecę, a za nimi kreska;  
kapią łezki Karoleczka...

W końcu po locie wielu polanek,  
znaleźli nareszcie bezpieczny przystanek.  
- Wolałem najdalej; na wszelki wypadek,  
to pola makowe – oznajmił owadek.



Więc wszystkie tu dzionka nasz Karoleczek,  
spędzał tańcząc pośród płateczek...  
Aż razu pewnego dorodny maczek,  
zaczął rozchyłać czerwony kubraczek...

- Domku, bądź posłuszny – krzyczy Karoleczek,  
ale wiatr zabiera płatki hen w dołeczek...
- Domku, nie uciekaj – nasz chłopczyna skacze,  
lecz domek ucieka; Karoleczek płacze.

- Ratunku, Motylki! – chłopczyk głośno piszczy;  
że go usłyszano nawet wśród igliszczy.  
Na szczęście, że w porę przyleciała ŁANIA,  
co Karolka w takich wypadkach ochrania.



Lecz nim chwila ciszy, zanim minie chwilka...  
To na takie słowa rzeczy do Motylka.  
- Każdy dzień spędzałem (prawie) na swawole,  
a ktoś dziś pomoże, widząc moją dolę?!  
- Karoleczku, szybciej! Pośpiesz się, no! Prędko!  
Zawsze Ci pomogę. Wsiadaj na skrzydełko.  
I wlecieli dumnie w przestworza zieleni,  
las pod nimi szumi, a łąka się mieni.  
- Trzeba znaleźć inny domek Ci bezpiecznie,  
żebyś mógł zamieszkać w nim dobrze - statecznie.  
- Ach, dziękuję ŁANIO, ale gdzie lecimy?  
Przelecieliśmy już, chyba z trzy krainy.



W końcu dolecieli na skraj w czerwień pola.  
- Muszę szukać domku. Taka moja dola!  
Szuka patrzy chłopczyk, w końcu widzi kwiatka,  
trochę w mak podobny, a trochę do bratka.

Więc Motylek zacny, machnął skrzydełkami,  
wrzucił Karoleczka między pręcikami.  
- Będę tu zaglądał ! – krzyknął w pożegnaniu,  
po czym hen poleciał w pyłków poszukaniu.

Niby wszystko dobrze i wszystko w porządku...  
pyłek zdrowy, smaczny, nektar na żołądku...  
Ale nowy domek, ten był jakiś inny,  
może i przytulny, ale nieco zimny.

Zatem kiedy nocka z nagłą zawitała,  
zimna atmosfera w kwiatku się wezbrała.  
- Brrrrrr! O jak tu zimno! Brrrr – krzyczy Karolek.  
Zakładając na się łupki od fasolek.



Aż pewnego ranka, odkrył coś dziwnego,  
mając raz na milion sposobność do tego.  
Wyjątkowo kielich zaczął się pochylać,  
witać ze słońcem i doń się przymilać.



Wtedy Karoleczek  
wyrzął przez kwiateczek,  
dojrzał cudny widok,  
prosto przez płateczek...



Tysiące jedna przy sobie róż,  
tworzyły dywanik, jak wszereż i wzdłuż.  
A na środku w tym cudnym kobiercu,  
w kwiatku ktoś leżał, jak w samym sercu.

Był to ktoś srebrny, miał zgrabna talię.  
I z przyjemnością wachał konwalie.  
Wyróżniał się bardzo wśród wszystkich różek.  
Był to prawdziwy Kwiatkowy Wróżek.



- Ojej, jak cudownie! – szepnął chłopczyzna,  
aż ze zdziwienia zbladła mu mina.  
Bo w każdym Kwiatku, mieszkały ludki.  
- To nie ja jeden jestem malutki?!

Wtem zatrzepotał skrzydeł motyli,  
To ŁANIA Motyl – frrrrrr - moi mili.  
Zatoczył wschodzie Słońca zatoczył kółko,  
na tyle szybko, jakby był pszczołką...

- Co robisz, Karoleczku? – przysiadł na kwiatuszku.  
liznął nieco pyłku, klepnął się po brzuszku.  
- Ależ zobacz, ŁANIO ! – pisnął Karoleczek,  
pokazując palcem na tysiąc kwiateczek.

- Oj, na pstrego żuczka, to Kwiatkowy Wrózek,  
co ma wszystkie róże pośród swoich nóżek.  
- Zabierz mnie, Motylku! Tam są małe ludki.  
Nie ja jeden w Świecie jestem toć malutki.

A w tym czasie właśnie, kiedy wzlatywali,  
kwiatek jak nie mlaśnie, jak się nie zawali.  
Płatki odpadają, bo wiaterek dmucha  
i zdmuchnęła wszystkie dziesięć zawierucha.

Karoleczek w płacz, a Motylek frunie.  
Żeby dotrzeć prosto pomiędzy kwiatunie.  
Kiedy docierali, straż ich zatrzymała,  
lecz się srebrna postać tedy odezwała:

- Wpuścić wartownicy, dwójkę tu lecącą,  
coś się może stało, porą niegorącą.  
Ledwie dostrzegł chłopca, nasz srebrzysty Wrózek.  
Kazał wszystkim Ludkom przybyć spośród różek.



Kazali chłopca przyjąć serdecznie,  
Motylka nakarmić, ubrać statecznie,  
nektar polali wszystkim zwołanym,  
ciekawych tym ich wezwaniem żwawym.

Kwiatkowy Wrózek, nadął usteczka,  
te słowa mówiąc do Karoleczka:  
- Nie płacz już więcej i schowaj smutki,  
bo Ty nie jeden jesteś malutki.

A każdą pochyłość traktuj, jak zadość,  
a przeszłą porażkę, jak przyszłą radość.  
Bez strachu nie ma racjonalności,  
a bez zgryzoty, ulga nie gości.

Bez łez i smutków, jak śmiech docenisz?  
A bez problemów, coś w życiu zmienisz?  
JESTEŚ (tu teraz), bo tak się stać miało,  
czy tych powodów podałem Ci mało...?!

**Potraktuj dzień dzisiaj, jak w przerwie dzwonic,  
Znalazłeś swój domek, więc to bajki koniec... 😊**

